

Aleksandra Chomiuk

Uniwersytet im. Marii Curie-Skłodowskiej
w Lublinie

Rosja „poza bedekerem”.
Uwagi na marginesie „cyklu północnego”
Mariusza Wilka

Na tle różnorodnych literacko zapisów tematyki podróźnej nurt polskiego pisarstwa związanego z Rosją „od zawsze” zwracał uwagę zarówno zawartością problemową, jak i specyfiką ujęć stylistycznych wyznaczających nie tylko stopień artyzmu owych opowieści, ale i ich nacechowanie ideowe. Temat rosyjski nie był bowiem po prostu jednym z wielu możliwych, tak jak zresztą i jego ujęcie rzadko pozostawiało złudzenia co do tego, że jest spojrzeniem „niewinnym” poznawczo. Osiągnięcie tej neutralności utrudniały choćby romantyczne klisze literackie, stanowiące główną płaszczyznę odniesienia do polskiego kodu komunikacyjnego dotyczącego Rosji¹. Ów podręczny (i poręczny) zasób motywów rosyjskich stanowił punkt wyjścia do konstrukcji zdecydowanie wykraczających poza zwykłe założenia referencjalności, zarówno w autobiograficznych świadectwach zesłańców syberyjskich i bojowników o niepodległość, jak i w tworzonych od lat 30. XX wieku zapisach reporterskich, ujawniających zachodzące w tym kraju przemiany społeczno-polityczne. Ukształtowane w pierwszej połowie XX wieku wzorce reportażowych opowieści o Sowietach oczywiście straciły swoją przydatność w czasach PRL-u, kiedy to dominowały teksty o wymiarze wyraźnie perswazyjnym i panegirycznym.

¹ Zob. I. Grudzińska-Gross, *Piętno rewolucji. Custine, Tocqueville i wyobrażenia romantyczna*, Warszawa 1995.

Stare klisze i stereotypy ożyły po przełomie roku 1989. Zmiana politycznych relacji między Polską a jej wschodnim sąsiadem umożliwiła także nowe ujęcia tego tematu. Narracje na tematy sowieckie i rosyjskie nie tylko zostały uwolnione z gorsetu przymusów ideologicznych, ale i zindywidualizowane dzięki wyswobodzeniu podróżników z narzucanej przez Inturist czy inne oficjalne czynniki marszruty. Skutkiem tego podróżniczego wyzwania staje się obraz świata „poza bedekerem”, postrzeganego w perspektywie swobodnych autorskich wyborów, czego pierwszym wcieleniem stało się wyznaczające nowe perspektywy eksploracji tematu rosyjskiego *Imperium* R. Kapuścińskiego (1993).

Imperium to utwór szczególny w dziejach polskiego reportażu, ważny także dla jego autora. Pojawiając się jako nowy tekst pisarza po dekadzie jedynie wznowień, był jednocześnie dziełem faktograficznym o rezonansie czytelnicznym porównywalnym z beletrystyką powieściową. Zarazem stał się pierwszą po półwieczu PRL-u próbą powrotu do krytycznych ujęć wschodniego sąsiada, jednak bez zacierzawienia i antagonizowania zamieszkujących to państwo zwykłych Rosjan, co zwiększyło zainteresowanie zawartymi w dziele obserwacjami i refleksjami także na Zachodzie. Dodatkowo utwór realizował nowe założenia literackie, wpisując się w oczekiwania czytelnicze w zmienionej rzeczywistości kulturowej. Stanowił bowiem propozycję dokumentu wzbogacającego płaszczyznę relacji reporterskiej o nurt refleksyjny i osobisty, stając się modelowym wręcz przykładem poszukiwań „formy bardziej pojemnej”, przełamującej tradycję „wielkich narracji”, typem „tekstowej hybrydy”² z podobnym jak w równoległych *Lapidariach* fragmentarycznym zapisem i kolażową konstrukcją.

Oczywiście po Kapuścińskim pojawili się kolejni autorzy, zarówno próbujący wejść w utarte już ślady narracji o upadku/przemianie mocarstwa, jak i poszukujący własnych ujęć tego tematu³. Najbardziej chyba znany literacki polemista autora *Imperium*, Mariusz Wilk, krytykował w *Wilczym notesie* powierzchowność widzenia Kapuścińskiego. Pisał on wręcz o slajdowości obrazków tworzących „komiks o Imperium”, zarzucał Kapuścińskiemu niewłaściwą, bo powielającą błędy i uprzedzenia zachodnich podróżników metodę opisu Rosji, określając nawet sam tekst jako „ostatnią cudzoziemską relację o euroazjatyckim mocarstwie”⁴.

² Zob. G. Grochowski, *Tekstowe hybrydy. Literackość i jej pogranicza*, Wrocław 2000.

³ Są to, by wyliczyć kilka najważniejszych: K. Kurczab-Redlich, *Pandrioszka* (2000) i *Głową o mur Kremla* (2007); J. Hugo-Badera, *W rajskiej dolinie wśród zielska* (2002) i *Biała gorączka* (2009); G. Przebindy, *Piekło z widokiem na niebo. Spotkania z Rosją 1999–2004* (2004); K. Wrubla, *Planeta Rosja* (2005); P. Reszki, *Miejsce po imperium* (2007).

⁴ M. Wilk, *Wilczy notes*, Gdańsk 1998, s. 58 (dalej: WN z numerem strony).

Opisując w swoim czasie oba dzieła z perspektywy przyjętych w nich strategii narracyjnych, eksponowałam nie tylko podkreślane przez autora *Wilczego notesu* różnice w ujęciu rosyjskiej tematyki, ale i głębiej ukryte podobieństwa⁵. W niniejszym artykule, uznając właśnie ten i kolejne trzy utwory Wilka⁶ (dalsze zapiski z lat 2007–2011 są dostępne w „Plus – Minus”, sobotnim dodatku „Rzeczpospolitej”) za najciekawsze w ostatnich latach w polskiej literaturze zapisy rosyjskich doświadczeń, pragnę przyrzyć się zaproponowanej przez niego „tropie” przez pryzmat dwu pojęć „obecności” i „dystansu”, charakteryzujących złożoność Wilkowego stosunku do Rosji⁷. Przy okazji opisu owej „trudnej miłości” polskiego pisarza, odniosę się też do w części przynajmniej niesprawiedliwych ocen utworu Kapuścińskiego.

*
* *

W cyklu Wilka, zgodnie z autorską deklaracją, „przeżyć Rosję” oznacza żyć tak, jak żyją zwykli Rosjanie, zanurzyć się w rosyjską codzienność w jej wymiarze materialnym i duchowym. Na ową codzienność składają się więc opisywane przez pisarza uczty i alkoholowe „zajki”, kąpiele „w bani”, czytanie urywków ruskich kronik, żywotów świętych, relacji z podróży po północnych guberniach czy kontemplacja przyrody. Dopiero spróbowałszy tego wszystkiego, można o sobie napisać jako o „tubylcu rosyjskiej głębiny” [W, 158].

Rodzą się tu jednak wątpliwości. Jeśli nawet przyjmimy, że połączenie doświadczalnego kontaktu opartego na aktywizacji całej zmysłowej sfery odbioru świata (wzrok, słuch, dotyk, węch, smak) z poznaniem intelektualnym stanowi ucieczkę przed kliszami romantycznymi czy stereotypami zrodzonymi z bardzo zewnętrznego i pobieżnego ujęcia tego kraju przez zachodnich Europejczyków lub Amerykanów [zob. WN, 53–58], to trudno nie zauważyć,

⁵ A. Chomiuk, „Prawdziwa rzeczywistość i „punkty widzenia”. Ryszard Kapuściński i Mariusz Wilk o Rosji na przełomie epok, w: *Wokół reportażu podróżniczego*, red. E. Malinowska i D. Rott, Katowice 2004, s. 220–230.

⁶ Poza *Wilczym notesem* jest to *Wołoka*, Kraków 2005 (dalej: W z numerem strony); *Dom nad Oniego*, Warszawa 2006 (dalej: DO z numerem strony); *Tropami rena*, Warszawa 2007 (dalej: TR z numerem strony).

⁷ Sam autor we fragmencie zapisków opublikowanym 22 stycznia 2011 roku określa te postawy jako „uczestnictwo” i „podglądactwo”, opowiadając się oczywiście za pierwszą z nich (zob. M. Wilk, *Odłot dzikich gęsi*, w: http://archiwum.rp.pl/artykul/1015546_Odlot.dzikich-gesi.html). Wydaje się jednak, że relacja między obydwoma postawami jawi się u polskiego autora jako zdecydowanie bardziej skomplikowana.

że nie zapobiegł on, niestety, ugrzęźnięciu w innych schematach, równych swą banalnością tym o tajemniczej rosyjskiej duszy, o bezkresie albo o pałubiczności tamtejszego świata (schematów wymienionych powyżej też zresztą pisarz nie uniknął).

Do opowieści Rosjan, którym Wilk oddaje głos, by mogli przedstawić swoje prywatne historie, szeroką falą wkraczają bowiem frazesy rodem z radzieckiej i rosyjskiej propagandy politycznej. Ten imperialny język jest słyszalny choćby w narracji Sani z *Wołoki*, dla którego powstanie węgierskie z 1956 roku na zawsze pozostanie buntem w Budapeszcie. Podobnie jak cytowane w tym samym utworze głosy Jury Anisimowicza, byłego właściciela domu w karelskiej wsi Konda Biereżna, czy „baby Ani” z *Domu nad Oniego*, którzy mieszkając na terytorium zdobytym przez Rosję na Finlandii, jego rosyjskość traktują jak niepodważalny aksjomat.

Przeciwieństwem zjawiska przyswajania cudzych głosów staje się natomiast swoisty autorski „imperializm”, tym razem rozumiany jako narzucanie światu własnego ładu, przejawiający się w niezliczonych neologizmach i archaizmach, rusycyzmach i pseudorusycyzmach, którymi przesiąkły północne opowieści. Zgodnie z zasadą, że granice mojego języka są granicami mojego świata, M. Wilk dokonuje radykalnej językowej wolty, tworząc w odwołaniu do słowiańskich podstaw polsko-rosyjskiej wspólnoty własny glosariusz otwierający „w tekście – okna do innej (nie zachodniej...) rzeczywistości” [W, 179].

Ta maniera, objawiająca się zastępowaniem słów używanych w języku polskim wyrazami i związkami frazeologicznymi będącymi swoistą syntezą staropolszczyzny i języka rosyjskiego (np. „tropa” zamiast „tropu”, „pocieplić” zamiast „ocieplić”, „renina” jako nazwa mięsa z rena, pochodzący od nazwy wyspy Kiży przymiotnik „kiżski” zamiast „kiżański”), została następująco skomentowana przez jednego z krytyków:

Jak na samozwańczego pana i władcę Północy przystało, Wilk rozprawia się z zastanym nazewnictwem. Pisarz chce nam narzucić własną nazwę drugiego co do wielkości jeziora Europy. Nie Onega, jak chce atlas, lecz Oniego. Jak również nie Ładoga, lecz Jezioro Ładożskie (nie do wymówienia!). Wbrew pozorom nie jest to spór o nazwy geograficzne. Gra toczy się o dużo większą stawkę – o mocny znak autorski, o władzę. Wilk powiada: «W tym dzienniku nie tylko robię to, co lubię najbardziej, to znaczy – zabawiam się słowami, lecz także na dobitkę tą zabawą kreuję swoją rzeczywistość, słowem – ustanawiam ją i odtwarzam zarazem». «Ustanawianie» ma tu pierwszeństwo przed «odtworzeniem»⁸.

⁸ D. Nowacki, *Północ to ja!*, w: http://szukaj.wyborcza.pl/Archiwum/1,0,4635897,20060530/JP-DGW,Polnoc_to_ja.html.

Czy zatem samo spojrzenie na Rosję „oczami ruskiego człowieka” [WN, 55], polemiczne wobec ujęć „lubiących dobre perfumy i kawior” [W, 181] rozmaitych europejskich „etranżerów”, którym do napisania artykułu wystarczy wiedza zaczerpnięta z rosyjskich mediów, nie stanowi swego rodzaju gry autora z czytelnikiem? Pomijając już fakt, że ten opisany wyżej przez swój styl życia „zwykły Rosjanin” – jednocześnie człowiek natury i erudyta, pustelnik i sybaryta kochający zmysłowe przyjemności – to jedynie oksymoroniczna konstrukcja, po raz kolejny przywołująca zresztą osławiony stereotyp szerokiej „rosyjskiej duszy”, sam fakt zamieszkania w „głubince” nie uczynił Wilka „ruskim”. Świadczy o tym choćby dostrzeżony przez D. Kozicką niekonsekwentny sposób pojmowania własnej kulturowej tradycji:

[R]az traktuje swoją inność/cudzoziemskość jako niezbędny dystans pozwalający mu na obserwowanie rzeczywistości, innym razem za wszelką cenę próbuje się pozbyć tego „dystansu”, najczęściej jednak zdaje się w ogóle zapominać o tym, że jego spojrzenie na rzeczywistość Sołówek uwikłane jest w odmienne konteksty kulturowe⁹.

Również jego nomadyzm ma zupełnie inny charakter niż ten wymuszony przez państwo rosyjskie na pozbawionych rodzinnych korzeni budowniczych komunistycznych strojek, byłych zeka, którzy po rozpadzie czerwonego imperium utknęli tam na zawsze, czy wreszcie świeżo nawróconych poszukiwaczy Boga. Ma on u autora *Wołoki* swoje dwa oblicza. Z jednej strony opiera się na przyjęciu roli twardego faceta, co to i ruskim „matem” potrafi rzucić, i wypić umie, i piec zbudować, i dola trapera mu niestrasza. Z drugiej zaś – ma swoje erudycyjne zaplecze w odwołaniach do rosyjskich mistyków, hagiograficznego żywotopisarstwa czy dzieł badaczy północnej przeszłości, a także, wychodząc już poza krąg rosyjskich odwołań, np. do Bruce’a Chatwina („angielskiego pisarza, podróżnika i barda Drogi” – TR, 137) oraz Li Bo (chińskiego poety z epoki Tang – „wyznawcy taoizmu i górskiej włóczęgi” – tamże, s. 139). Poza tym Wilk jest człowiekiem wolnym, czego przecież nie można powiedzieć o większości kompanów jego wędrówek. Wolność polityczną daje mu leżący w szufladzie paszport, a swobodę finansową (czy na to, by pokonać Kanał Biełomorski, czy też, by znaleźć nowe miejsce do zamieszkania) wypłacane poza Rosją honoraria.

⁹ D. Kozicka, „Nie ma nic na końcu książki?” – O literaturze niefikcjonalnej ostatnich lat, w: *Narracje po końcu (wielkich) narracji. Kolekcje, obiekty, symulakra...*, red. nauk. H. Gosk, A. Zieniewicz, Warszawa 2007, s. 89.

I jeszcze kluczowy u Wilka problem oceny owej rosyjskiej codzienności, o której czytamy w *Wilczym notesie* jako o odnalezionej w „głębince” prawdzie. Jeśli bowiem mielibyśmy przyjąć do wiadomości zawarte w kolejnych utworach ujęcia „Rosji w miniaturze”, to przede wszystkim w jednym aspekcie, a mianowicie dostrzegając w nich miejsca spotkania starego i nowego w najgorszym wydaniu – jak wskazywał sam pisarz – jako śmietnika postsowieckich „zbędnych ludzi”. Aby w swoim czasie mogło zaistnieć komunistyczne „nowe”, stare musiało zostać wypalone do korzeni; klęska komunizmu nie spowodowała przecież odrodzenia rosyjskiej tradycji w stanie przedrewolucyjnym, o czym świadczą wzmianki pojawiające się w kolejnych tomach północnej opowieści o dziwacznych rytuałach, jak ta o popie, „który w jeziorze ochrzcił konia” [W, 200] czy opisy koślawych obchodów świąt cerkiewnych, kiedy to „[b]abule były pokłony nie w porę i żegnały się ni w pięć, ni w dziesięć. Nic dziwnego, w Komso-mole ich tego nie uczyli” [DO, 32]. Zafascynowanie metafizycznymi poszukiwaniami Rosjan powoli ustępuje miejsca poczuciu, że to odrodzenie jest niemożliwe¹⁰:

Co sprawiło, że w przeciągu zaledwie paru dziesiątków lat prawosławie w Zaonieżu szczęźło doszczętnie? [...] A może „naturalna religijność” dawnych Rosjan (tudzież człeka w ogóle!), o której tyle swojego czasu pisał filozof Sołowiew, okazała się w naturze – jak mówią nowi Rusczy – pokazuchą na szeroko rozstawionych palcach. [DO, 120]

Ludzie podwójnie wydziedziczeni, najpierw z tradycji rosyjskiej, następnie z komunistycznej, okazują się u Wilka niezdolni do samodzielności, stając się niewolnikami własnych szaleństw i nałogów. Wystarczy zwrócić tu uwagę na wielość potocznych nazw alkoholowych „wynalazków” („kattanka”, „szyło”, „klukowka”, „brażka”), a także na bogactwo bezlitosnych opisów mechanizmów i fatalnych skutków alkoholowego nałogu:

¹⁰ Czego nie zmieniają nieliczne przykłady, takie jak ojciec Nikołaj – „kiżski batiuszka, wychowany w kręgu białej emigracji”, o którym czytamy, że „nie przywykł do sowieckiego cynizmu i zachłystał się tutejszą swobodą, tym osobliwym, krążącym w głowie stanem nieważkości zwanym wakuum” [DO, 117]. Dopowiedzeniem tego wątku jest informacja datowana na 27 września 2010 roku: „Dziś święto naszej czasowni. Tradycyjnie już zaprosiliśmy ojca Nikołaja (Ozolina). Przyplłynął z posłuszną Natalią i Geną Jołupowem, właścicielem domu gościnnego w Ojatewsczynie. Od progu potwierdził słuchy, że go wysiadali z osobniaka na Nabiereżnej w Pietrozawodsku i zamierzają z Kiży wysiadać. Poskarżył się, że jepiskop Manuił grozi mu wysyłką za krąg polarny do Louhi. Ozolin od samego początku kapłaństwa na Kiży tkwił w pustce. Dopóki żył Aleksiej II, ojciec Nikołaj miał w Moskwie kryszę, patriarcha Kiriłł zrazu się go wyrzekł” (M. Wilk, *Krysha*, w: <http://www.rp.pl/artukul/576881.html>).

Muzyki tak się popili, że jeden drugiemu w białej gorączce odciął rękę benzynową piłą powyżej łokcia [W, 246].

Ot, sąsiad Pietro. Zachodzi z rana, opuchły od gorzały, i pyta, jaki dzisiaj dzień tygodnia – sobota czy niedziela? – bo jak w środę pochowali starego Zacharaczenkę, to tak zapili, że w czasie się pogubili – do imentu. A dzisiaj już wtorek. [DO, 23]

Piją z beznadziei i złego klimatu, piją, bo chmury za ciężko wiszą, albo że szalonnik nie ścicha. Piją, bo nie mają pracy, bądź mają, ale nie taką... Piją, bo nic innego nie potrafią! [DO, 79]

Czy zatem można uznać północne regiony za „prawdziwą” Rosję, gdzie ludzie mieliby żyć tak jak żyło się dawniej? Owego „dawniej”, na dodatek chyba nietypowego, skoro Północ tak często bywała miejscem ucieczki nie tylko przed tatarskim najeźdźcą, ale i przed własną władzą [zob. DO, 171], już nie ma. Zostało ono na zawsze zniszczone w ciągu lat istnienia ZSRR, czemu nie są w stanie przeciwstawić się rosyjscy intelektualiści.

Jeśli mimo powyższych zastrzeżeń mielibyśmy doszukiwać się w deklaracji pisarza: „coraz częściej mam wrażenie, że jestem rosyjskim pisarzem piszącym po polsku” [DO, 22], czegoś więcej niż gry czy prowokacji wobec polskich czytelników, to owo sygnalizowane upodobnienie do „ruskiego człowieka” można dostrzec przynajmniej w jednym aspekcie. Dotyczy on przyjęcia za swoje w pierwszych dwu tomach reportaży twierdzeń D. Lichaczowa o Północy jako o „esencji ruskości” [W, 30]¹¹.

Paradoks poszukiwań Wilka dostrzegającego ową „esencję” na Wyspach Sołowieckich jako „od wieków centrum prawosławia i potężn[ego] ośrodk[a] ruskiej państwowości na Północy” [WN, 15], polegałby więc na tym, że pisarz znalazł ją w świecie odebranych tubylcom przez kolonizujących Północ Rosjan. Ta perspektywa prowadzi go więc w pierwszych dwu tekstach, inaczej niż np. autora *Imperium*, do wyparcia prawdziwego Innego rosyjskiej Północy. Jeśli więc Kapuściński przy całym swoim, jak go oskarżano, „orientalizowaniu” Rosji¹² dostrzegł imperialny wymiar działań mających na celu „cywilizowanie” Północy, Wilk w poczuciu konieczności walki ze stereotypami go pominął.

¹¹ Nieoczywistość tego poglądu w obliczu wiedzy, że są to przecież krainy zabrane prawnym mieszkańcom: Jakutom, Buriatom, Saamom, podkreślała m.in. E. Thompson w pracy *Trudnourzy imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, przeł. A. Sierszulska, Kraków 2000, s. 201–238.

¹² Zob. М. Вальдштейн, *Новый Маркиз де Кюстин, или Польский травелог о России в постколониальном прочтении*: „Новое Литературное Обозрение” 2003, nr 60, s. 125–144; M. Janion, *Niesamowita Słowiańszczyzna. Fantazmaty literatury*, Kraków 2007, s. 228–235.

Dopiero od *Domu nad Oniego* pisarz uznaje za właściwe wytłumaczyć się z powodów szukania „prawdy o Rosji na jej obrzeżach [...], gdzie rosyjska kultura stykała się i podlegała wpływom innych kultur” [DO, 19], stawiając tezę o większej trwałości tej kultury na pograniczu. Wtedy też odkrywa, że opowieść prowadzona tylko z perspektywy rosyjskiej okazuje się, najłagodniej mówiąc, niepełna. „Dawniej” należało przecież na tych ziemiach nie tylko do Rosjan, ale i do wywłaszczonych z własnej kultury tubylców.

W tym dziele „tropa” Wilka biegnąca dotąd w poszukiwaniu ukrytych pokładów „rosyjskiej duszy”, głównie śladami kolonizatorów, zmienia cel i kierunek, eksponując rozdzźwięk między najeźdźcami i tubylcami, a także między Rosją i Północą:

Widać było, że Rosjanie brzydzą się Samojedami. Tuziemcy bowiem dla ruskich kolonizatorów Północy to ciągle jeszcze dzicz żrąca surowe mięso ryb i renów. A przy tym eksploatują ich bezlitośnie, pod szyldem organizacji (o długasnej nazwie), która rzekomo zajmuje się pomocą rdzennym narodom Północy, wymieniając benzynę i wódkę na skóry soboli i gronostajów... [DO, 53–54]

Północ i Rosja to różne pojęcia, chociaż w niektórych miejscach ich zakresy mogą się pokrywać. Ruscy pojawili się na Północy stosunkowo niedawno i z moich obserwacji wynika, że skoro stąd znikną, tak jak wcześniej poznikały stąd plemiona Saamów czy Czudów, natomiast Północ jako przestrzeń (pusty, rozległy obszar) była tu jeszcze przed lodowcem. [DO, 154]

Z przeprowadzką nad Oniego zostaje też powiązany nurt opowieści ujawniającej proces niszczenia przez Rosjan materialnego i duchowego dziedzictwa Saamów, a następnie próby jego odbudowy. Pojawiają się głosy przedstawicieli ludu, któremu jeszcze w czasach carskich narzucono, zgodnie z imperialną formułą *divide et impera*, uciążliwych sąsiadów, wysiedlonych znad Peczory Komi-Iżemców, a za władzy sowieckiej kolektywizowano go, zamykano w kołchozach i internatach, wreszcie w czasach postsowieckich wywłaszczano na rzecz światowych koncernów surowcowych lub bogatych „nowych Ruskich”.

Także w postkomunistycznej rzeczywistości zniszczeni przez alkohol i biedę Saamowie nie mają szans ani na tradycyjne życie, ani na korzystanie z dobrodziejstw nowoczesności. Rekonstruowana zaś za pieniądze Skandynawów ich kultura, której główny animator mieszka w bloku i przyjmuje gości „ubrany w elegancki garnitur z szarej flaneli” [TR, 65], przybiera formę „spektaklu dla Moskali spędzających Nowy Rok w ruskiej Laponii” [TR, 62]. Zdumiewa jedynie to, że M. Wilk tak wrażliwy na wszelkie fałsze i uzurpacje, piszący w *Wołce* o swojej niechęci do skansenów, z których „życie wyciekło”

[W, 149], akceptuje tę przebiegłość, może dlatego, że jak owi „przyszywani” Saamowie, sam stał się takim „udawanym” Rosjaninem.

M. Wilk precyzyjnie więc opisuje przyczyny upadku Saamów. Dodajmy jednak, że ta, można by rzec, postkolonialna optyka opisu działań imperialnej Rosji nie wyklucza dużej dozy zrozumienia dla współczesnego rosyjskiego imperializmu. Świadczy o tym kolejna nitka Wilkowej tropy, pochwały Putina jako przywódcy, którego „naród w głębinie uważa!” [DO, 76]. Ton sympatii dla prezydenta, którego „kocia, sprężysta i jakby zwarta do skoku figura” dżudoki przywodzi autorowi na myśl związaną z tą sztuką walki „pracę nad samym sobą” oraz „szkołę dyscypliny i koncentracji” [DO, 114–115] kontrastuje z ironicznymi uwagami o „starczym marazmie” Europy [DO, 95].

W tym kontekście tłumaczy się podziw dla podejmowanych przez aktualną władzę działań wobec Czeczenów czy Gruzinów. Sympatii dla tych nacji¹³, podobnie jak dla Ukraińców i ich – jak ją Wilk określa – „oranżowej rewolty” już oczywiście nie uświadczą się nigdzie. Postawę pisarki, która w sporze rosyjskiego Goliata z podbitymi narodami przyjęła stronę tych ostatnich (za co, jak się później okazało, zapłaciła cenę najwyższą), kwituje Wilk następująco:

A w ogóle mnie to dziwi, czego już raz dawałem dowód na łamach „Rzepy”, że sympatyczne kobiety, jakby stworzone do życia w zaciszu pokoju, zajmują się wojną. Co czyni, że niektóre damy (w Rosji na przykład Polikowska) ekscytują się makabrą, którą nie każdy mężczyzna znieśie. Czyżby to kwestia perwersji, czy też niedostatek adrenaliny? [DO, 112]

Dające się wytłumaczyć dyskomfortem odczuwanym na skutek zderzenia wyidealizowanej „ruskości” z jej doświadczaniem w codziennych kontaktach z Rosjanami coraz wyrazistsze w ostatnich tomach dziennika przesunięcie tematyczne ku poszukiwaniom „ducha Północy”, łączy się jeszcze z jedną przemianą tej narracji, co trafnie, choć nie bez złośliwości, podsumował D. Nowacki w komentarzu do *Domu nad Oniego*:

W pewnym miejscu Wilk notuje: „Północ to moja fabuła!”. Po lekturze najnowszej książki chciałoby się rzec, że to za skromnie powiedziane. Zawołanie powinno brzmieć: „Północ to ja!”¹⁴.

¹³ Jedyny chyba u Wilka obrazek z Gruzinami w roli głównej to ten z Abchazji, kiedy to – jak pisze – był „świadkiem zabaw pijanej gruzińskiej soldateski na czarnomorskiej plaży w Suchumi: strzelaniny do małp i do ludzi, gwałtu zbiorowego na oczach męża ofiary i zdzierania z niego skalpu za butelkę szampana”. [DO, 109]

¹⁴ D. Nowacki, dz. cyt.

Potwierdzenie tej diagnozy możemy odnaleźć w komentarzach samego Wilka, jeszcze w *Wołocie* piszącego:

Pisząc zamykam się w sobie. Coraz głębiej i głębiej... Świat zewnętrzny przestaje mnie zajmować, ludzie – frapować. Jak dom wypełniony duchami, zamieszkały jestem przez motywy i fabuły, postacie wycięte z życia – niby z papier *mâché*, fakty na pozór prawdziwe i minione zmyślenia. Skoncentrowany na sobie, niemal autystyczny, jedynie alkoholem mogę wydobyć się z siebie i zbliżyć do innych, zaciekać ich światem. [W, 14]

Jeśli więc poznawczą atrakcyjność notatek M. Wilka zapewnia pisanie o Rosji z wewnętrznej perspektywy osiedleńca w tym kraju i rusofila, to pojawia się obawa zmniejszenia zainteresowania nimi w momencie, gdy dziwna, niejednoznaczna rzeczywistość Północy staje się jedynie lustrem dla odgrywanego przez pisarza monodramu. Wydaje się, że to niebezpieczeństwo rozminięcia się z oczekiwaniami czytelników wziął pod uwagę i sam autor, wysuwając w ostatnim tomie na pierwszy plan etnograficzną „tropę” swego pisarstwa.

*
* *

Najważniejszym kontekstem wszystkich współczesnych polskich ujęć Rosji nadal pozostają podróżno-refleksyjne zapisy Kapuścińskiego, będące tyleż relacją z sytuacji w określonym miejscu i czasie, co podstawą wspomnień czy pretekstem do politycznych uogólnień na temat owej nieludzkiej ziemi i jej mieszkańców, a także punktem odniesienia dla rozmaitych tekstów, w których już wcześniej taka refleksja się pojawiła. Rosja w *Imperium* została ukazana przez pryzmat tradycji wielowiekowego politycznego ucisku, mającego wpływ na powstanie określonego typu mentalności: biernej i nieindywidualistycznej. A jednocześnie w ujęciu Kapuścińskiego to kraj niepowtarzalnej szansy na zmianę, otwierających się możliwości, w którym wszystko jest jeszcze możliwe i nic nieprzesądzone¹⁵.

Z perspektywy prawie dwudziestu lat od czasu wydania *Imperium* i na tle kolejnych publikacji na tematy rosyjskie wydaje się więc, że warto odnieść się do formułowanych wobec utworu Kapuścińskiego zarzutów do-

¹⁵ Po ponad stu pięćdziesięciu latach wracają pytania zadawane przez Mickiewicza: „Ale gdy słońce wolności zaświeci, / Jakż z powłoki tej owad wyleci? / Czy motyl jasny wzniesie się nad ziemię, / Czy ćma wypadnie, brudne nocy plemię?” – A. Mickiewicz, *Droga do Rosji*, w: tenże, *Utwory dramatyczne*, Warszawa 1982, s. 262.

tyczących orientalizowania obrazu Rosji. Rozważana przez niego specyfika tego kraju jest nie do przyjęcia tylko z perspektywy najbardziej zagorzałych zwolenników nawet nie tyle politycznej poprawności, co politycznej ślepoty niedozwalającej w imię obrazu jakiegoś abstrakcyjnego człowieka uniwersalnego na dostrzeganie różnic i odmienności politycznych, kulturowych oraz mentalnych. Idąc tu tropem wyznaczonym przez współczesną antropologię, która ujawnia fakt, że doznanie obcości jest przypisane każdemu międzyludzkiemu spotkaniu, zauważamy jednocześnie, że Kapuściński wydaje się dość umiarkowany w jej diagnozowaniu. Autor *Imperium* dostrzegając, że mentalny wymiar komunizmu jest znacznie trwalszy niż wymiar instytucjonalny, eksponował jednak przede wszystkim nadzieje bohaterów swego dzieła na normalność utożsamianą z porządkiem społecznym proponowanym przez demokracje zachodnie.

W przywołanych tu tekstach M. Wilka współczesna Rosja szkicowana jest jako byt specyficzny i niejednoznaczny na tle Europy. Śladem wielowiekowej tradycji to cywilizacyjnie skomplikowany, tajemniczy świat, którego „rozumem nie obejmiesz”. A jednocześnie w ujęciu Wilka rosyjska norma staje się miarą wszechrzeczy, o czym świadczy zarówno styl przeznaczonych dla polskich czytelników, najeżonych rusycyzmami zapisków, jak i beznamietne przywołanie faktu egzystowania w postsowieckiej rzeczywistości obok siebie byłych zeka i byłych obozowych strażników, czy prowokacyjnie brzmiąca pod piórem byłego polskiego opozycjonisty przyjaźń z „komuchem” „Wasiłiczem, ostatnim sekretarzem rajkoma KPZR” [W, 160].

Co istotne również, dla zrozumienia różnic w ujęciu Rosji przez Kapuścińskiego i Wilka nie można poprzestać na prostym skontrastowaniu zdiagnozowanej u autora *Imperium* (choćby przez M. Waldsteina czy M. Janion) postawy wyniosłego dystansu wobec wschodniości Rosji z Wilkowym „zanurzeniem się w rosyjskość”.

Już samej zdystansowanej perspektywy wobec oglądanej rzeczywistości, dzielonej przez pierwszego z pisarzy z wieloma innymi zachodnimi autorami, nie możemy postrzegać tylko jako wynikającej z ich samodzielnych wyborów. Jest ona odpowiedzią na narzucane owym podróżnikom ramy postrzegania rosyjskiej rzeczywistości. Czy to tworzenie słynnych wsi potiomkinowskich z czasów Katarzyny II, czy też „potomkiniady” w stylu już XX-wiecznym, ściśle wyreżyserowane wycieczki do odgórnie wyznaczanych do wizytowania przez cudzoziemskich gości sowieckich kołchozów oraz strojek ujawniają tę samą praktykę zafałszowywania świata, na którą reakcją może być jedynie postawa nieufności. Co więcej, owa nieufność działa przecież w obie strony, skoro [s]tatus „cudzoziemca w Imperium wynika przede wszystkim z systemu władzy, w który – niezależnie od

ustroju politycznego – wbudowany został mechanizm kontroli, podejrzliwości i donosicielstwa”¹⁶.

Z tej perspektywy patrząc, różnica kilku lat dzielących powstanie *Imperium* i *Wilczego notesu* (zapiski Kapuścińskiego jako zapis autopsji kończą się w roku 1991, Wilka zaczynają się pięć lat później – w roku 1996) to w dziejach Rosji cała epoka przemian umożliwiających cudzoziemcowi z Europy (należy to jednak podkreślić – z Europy, a nie np. z Azji Środkowej) osiedlenie się choćby i na Sołowkach. Swoboda wyborów Wilka nie wynika więc tylko z faktu, że tak świetnie zaaklimatyzował się na rosyjskiej prowincji, lecz i z tego, że owa prowincja, którą władza centralna przestała właściwie zarządzać, ma zbyt wiele własnych problemów, by jeszcze dodatkowo dociekać intencji „inostrańca”, który z sobie tylko znanych powodów zdecydował się na zamieszkanie w Rosji.

Również Wilkowe „zanurzenie się w rosyjskość”, docenione przez M. Janion jako propozycja nowej „tropy” empirycznego „doświadczenia Rosji”¹⁷, nie oznaczało przecież zignorowania odrębności tradycji rosyjskiej od europejskiej:

Gdyby Rosja była częścią Europy, [...] można by się było odwoływać do wspólnego kodu kulturowego – jako pewnej całości [...]. Lecz Rosja nie jest Europą, zarówno kategorie europejskiej logiki, jak i też polskiej gramatyki w zastosowaniu do niej trafiają jak kulą w płot. [W, 44]

Różnica spojrzeń obu pisarzy wynika z odmiennych założeń ideowych dotyczących sposobu rozumienia rosyjskości i europejskości, co szczególnie wyraziście ujawnia się w kontekście polskiego akcesu do Unii. Jeśli dla Kapuścińskiego przypieczętowana owym akcesem europejskość stawiała się wyzwaniem do przeformułowania cech narodowych, do „przewrotu i nowatorstwa w kierunkach myślenia i w sposobie widzenia świata”¹⁸, to z perspektywy Wilka jest ona ujmowana z dużą dozą podejrzliwości, czego ilustracją może być wyrażone wprost *désintéressement* wobec referendum unijnego w Polsce oraz wyborów do Parlamentu Europejskiego:

W referendum nie brałem udziału, do Parlamentu nie głosowałem. W obu przypadkach wybrałem inny kierunek. Wsiadłem do pociągu i pojechałem do siebie – na Północ. [DO, 95]

¹⁶ M. Woźniakiewicz-Dziadosz, *Kapuścińskiego podróże nie tylko z Herodotem, czyli czytanie tekstu Rosji poprzez lekturę Mickiewicza*, w: Ryszard Kapuściński. *Portret dziennikarza i myśliciela*, red. K. Wolny-Zmorzyński, W. Piątkowska-Stepaniak, B. Nierenberg, W. Furman, Opole 2008, s. 176.

¹⁷ M. Janion, dz. cyt., s. 235–241.

¹⁸ Kapuściński, *Lapidaria IV–VI*, Warszawa 2008, s. 51.

A jednocześnie ogląd Rosji i jej mieszkańców w kolejnych przekazach podlega swoistym przemianom. Prowadzone z głębin własnej osiadłości zapiski ujawniają drogę autora *Domu nad Oniego* od fascynacji wyłaniającej się spod komunistycznych nawarstwień odnowionej rosyjskości do rozczarowania jej płytkością, co doskonale odzwierciedla ironiczny fragment:

Przyjechałem do Rosji piętnaście lat temu jako zwolennik demokracji i powszechnych swobód obywatelskich, a wyjadę stąd pewnie jako trybun niewolnictwa i obozów pracy. [DO, 169]

Jeśli na dodatek przywołamy pozbawione jakiegokolwiek nadziei na odrodzenie „Matuszki” Rosji słowa autora o niewolniczej mentalności Rosjan, którym „sądzony jest rabski trud” (tamże), to przestaje dziwić, że tak zachwycające wielu recenzentów zapiski zmysłowych doświadczeń w kontakcie z „prawdziwą Rosją” w kolejnych tomach *Dziennika północnego* ustępują miejsca informacjom historycznym i etnograficznym, „zglobianiu własnej duszy”, opisom doznań związanych z procesem wtajemniczenia w duchową rzeczywistość i poszukiwań w północnym krajobrazie „okna na inny świat” [TR, 32]¹⁹.

Russia “Outside the Guidebook”. Some Remarks on the Margin of Mariusz Wilk’s “Northern Cycle”

Summary

The paper presents the evolution of the way of perceiving Russia in four works constituting M. Wilk’s northern cycle, which is the most interesting description of Russian experience in Polish literature in the

¹⁹ Również w publikowanych w ostatnich trzech latach w „Rzeczpospolitej” fragmentach *Dziennika północnego* proporcje między rejestracją rosyjskich, codziennych realiów a tematyką historyczno-etnograficzną kształtują się na korzyść tej drugiej. Dodatkowo też np. w roku 2009 pojawia się sprawozdanie z kanadyjskiej wyprawy Wilka, a rok 2010 i początek roku 2011 to także zapisy lektur, przywołania rozmów z różnymi gośćmi w domu pisarza ludźmi, wreszcie ważny w nurcie osobistym temat narodzin córki i uroków ojcostwa. Przy okazji lektury ostatnich zapisków można też znaleźć odniesienia do aktualnych polskich, czy nawet szerszej, zachodnich sporów ideowych, np. w datowanym na 3 maja 2010 roku komentarzu do biografii R. Kapuścińskiego autorstwa A. Domosławskiego (*Męska muzyka*, w: <http://new-arch.rp.pl/artukul/951429.html>), w wypowiedzi z 23 października 2010 roku o demokracji jako „święt[ej] krow[ie] w tak zwanym politycznie poprawnym myśleniu” (M. Wilk, *Krysha*), czy w pochodzącej z 6 listopada 2010 roku następującej ocenie zapłodnienia *in vitro*: „Masz szczęście, masz dziecko, nie masz, płacz... I nie oszukuj się metodą *in vitro*. Dziecko jest nagrodą od Pana. To nie twój płód!” (M. Wilk, *Odłot dzikich gęsi*).

recent years. The most important change is the transition from the assumptions regarding the North as the “essence of Russianness” to ethnographic-historical search revealing the presence of the peoples from before the Russian colonization on this land. In the effect of the discomfort felt by the writer as a result of the clash of the communist accumulations of idealized “Russianness” and everyday experiencing it the thematic shifts towards “exploring own soul” and towards the process of the initiation into the spiritual reality of the North are becoming more and more expressive in the last volumes of the diary.